CZĘŚĆ XXI. № 14. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 rub. ass. *Półroczna,* 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 rub. ass.

WTOREK, 20 Lutego. / 3 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 19 Lutego. / 2 Marca.

Przez rozkazy dzienne Cesarskie: z dnia 10 b. m. Jen.-major. liczący się w jezdzie *Tuchaczewski* mianowany Dowodzcą 1 brygady 2 dywizyi lekkiej jazdy na miejsce Jenerał-majora *Iwanowskiego,* który otrzymuje dymissyą z pensyą i mundurem.—Dowodzca pułku pieszego Prazkiego, Jenerał-major *Balicki,* mianowany Dowodzcą 1 brygady 13 dywizyi pieszej na miejsce Jenerał-majora *Bielewcow 1,* który otrzymuje dymissyą z mundurem i pensyą.—Dowodzca 19 brygady artylleryjskiej Jenerał-major *Siemczewski* mianowany Naczelnikiem garnizonów artyl. okręgu Kaukazskiego z zaliczeniem do wojska.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 28 Stycznia, mianowani kawalerami orderu Ś. Włodzimierza 2 klassy Jenerał-majorowie: xżę *Czewczewadze,* Członek Głównego Rządu prowincyj Zakaukazskich. — *Kozlaninow,* Naczelnik artylleryi oddzielnego Kaukazskiego korpusu, i xiążę *Dołgorukow 2,* Naczelnik Sztabu J. C. W. W. X. Michała w wydziale Wielkiego Mistrzowstwa artyleryi.

UKAZ RZĄDZĄCEGO SENATU.

31 Stycznia. Z ogłoszeniem następnego Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi d. 4 Stycznia b. r. «W potwierdzonem przez Nas d. 20 Kwiet. 1834 r. Zdaniu Rady Państwa postanowiono otworzyć osobne Komissije do rewizyi czynności zgromadzeń Deputacij Szlacheckich w każdej s tych gubernij, w których są te Zgromadzenia, a w tej liczbie w gubernijach Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej.—Chcąc ułatwić i ile można, przyśpieszyć rozpatrzenie dowodów rodowitości szlacheckiej, na przełożenie miejscowej głównej Zwierzchności, uznaliśmy za pożyteczne bieg spraw, poruczonych kommisyom rewizorskim, we trzech tych gubernijach, poddać pod bliższy dozor Jenerał-gubernatora, i w skutek tego, Roskazujemy: 1) Komisye te połączyć w jednę centralną w Kijowie, złożywszy ją s Prezydenta, jego Towarzysza i Radzcy wyznaczonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, i ze trzech członków, obieranych przez szlachtę, po jednemu s każdej gubernii, s potrzebną podług załączonego etatu, liczbą urzędników kancelaryi, którzy będą mianowani za potwierdzeniem Kijowskiego Wojennego, a Podolskiego i Wołyńskiego Jenerał-gubernatora. 2) Centralna Komisya powinna skończyć powierzone jej czynności do 1 Stycz. 1844 r. 3) Na wyznaczoną podług etatu dla Centralnej Rewizorskiej Komisyi summę 11,789 r. 47 k. sr. zaliczyć wydawane dotąd na utrzymanie Komisyj: Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej, z ziemskich poborów 22,740 r. as., czyli 6.497 r. 15 k. sr., a resztę 5,292 r. 30 k. sr. i wyznaczone jednorazowie na kupno nieodbitych dla Komisyi rzeczy 285 r. 70 k. sr., odnieść także na rachunek ziemskiego poboru z dóbr szlachty w trzech tych gubernijach, w równej na każdą ilości. 4) Centralna Komisya, podając Heroldyi po upływie każdego roku, przepisane w potwierdzonem Najwyżej 20 Kwietnia 1834 Zdaniu Rady Państwa doniesienia, powinna, niezależnie od tego, co miesiąc podawać zdania sprawy ze swoich czynności Jenerał-gubernatorowi, który za otrzymaniem ich, obowiązanym będzie szczegółowo rozpatrywać wszelkie zdarzenia, mogące zawadzać rychłemu i porządnemu działaniu Komisyi i zapobiegać im swoją władzą, na mocy ogólnych ustaw, a w przedmiotach które przechodząc jego władzę, wymagać będą spółdziałania wyższego Rządu, ma się porozumiewać z Ministerstwem Sprawiedliwości, dla przełożenia Heroldyi lub Rządzącemu Senatowi. Jenerał-gubernator, dla przyśpieszenia rewizyi, mocen będzie żądać od Zgromadzeń deputacyj szlacheckich, miesięcznych doniesień o spełnianiu przez nie zaleceń Centralnej Komisyi,

z wyjaśnieniem, w razie zwłoki, przyczyn, dla jakich zwłoka zaszła. 5) Kijowska Centralna Rewizorska Komisya w działaniu swojém ma się trzymać następujących przepisów:

a) Sprawy o zaliczonych na mocy Ukazu 1 Października 1832 roku do 1 rzędu byłej Polskiej szlachty, to jest: o tych, którzy sami, lub ich ojcowie lub rodzeni dziadowie przy wydaniu Ukazu 1831 Października 19, władali gruntami osiadłemi, lecz nie są jeszcze potwierdzeni przez Heroldyą, jeżeli sprawy te nie są jeszcze rozpatrzone przez Rewizorskie Komisye, zostawiać bezpośredniemu rozpatrzeniu Heroldyi; Centralnej zaś Komisyi poleca się wyłączne sprawdzenie zaliczonych do 2 rzędu, uznanych za szlachtę przez deputacye szlacheckie przed i po 1829 r., lecz takich którzy przy nastaniu Ukazu 1831 r. Października 19 majątku osiadłego nie mieli. Dla tego Kijowskie, Podolskie i Wołyńskie deputacye, powinny oddać do Komisyi wszystkie papiery, xięgi i protokuły o szlachcie 2 rzędu, niezwłocznie i koniecznie nie poźniej nad sześć miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego Ukazu; te zaś sprawy, w których dokumenta zostały zwrócone, wnosić w miarę jak one w ciągu zakreślonego Ukazem 5 Lipca 1838 r. trzechletniego terminu, będą na powrót wchodziły; żeby zaś nikt nadal nie mógł wymawiać się niewiadomością tego terminu, każdego s tych co wzięli na powrót dokumenta, osobno przez policyą uwiadomić, i ogłosić o tem w gubernialnych gazetach.

b) Jeżeli w jednym i tymże wyroku deputacyi znajdą się pomieszczeni należący do 2 rzędu i należący do 1, to jest ci, co sami lub których ojcowie i rodzeni dziadowie posiadali majątki z osiadłością przy wydaniu wspomnionego Ukazu 19 Października 1831 r., Centralna Komissija powinna wejrzawszy w prawa jednych i drugich, przesyłać do Heroldyi ogólne swoje o nich decyzje, s poświadczeniem osobno rzeczywistości possessyi osób, zaliczonych do 1go rzędu.

c) Centralnej Komissyi poleca się rewizija wszystkich dotąd niewniesionych do Heroldyi wyroków, zapadłych w Komissijach Rewizorskich Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, tak, iżby w razie dostrzeżenia jakich uchybień, czyniąc przedstawienia do Heroldyi, dołączała i swoje o tem zdanie.

«Rządzący Senat wyda potrzebne ku wykonaniu tego rozrządzenia.»

— Gazeta Handlowa zawiera następne szczegóły o zmianie koryta rzeki Wisły.

«Donoszą z Gdańska, pod d. 1 (13) Lutego, że Wisła utorowała sobie nowe ujście do morza Baltyckiego. W końcu Stycznia lody górnej Wisły były się ruszyły, lecz gdy lod od Gdańska do morza był jeszcze bardzo mocny, rzeka przeto wyryła sobie nowe przejście do Baltyku, zerwawszy groblę pod wsią Neufähr, położoną na prawym brzegu o 10 wiorst wyżej miasta.

«Ten szczególny wypadek, który nastąpił 20 Stycznia, ocalił w prawdzie miasto Gdańsk od grożącej mu powodzi, ale mieszkańcy, bezpieczni z tej strony, zdjęci są obawą innego rodzaju: nowe koryto, długie półtrzeciej wiorsty, a szerokie 700 stop w swym początku, a przy ujściu do morza dochodzące dwóch i pół wiorsty szerokości, głębokie jest od 17 do 40 stop. Taka odnoga nie łatwo da się zatamować i rzeka zwrócić na dawne łożysko, które teraz jest zawalone lodami, mułem i piaskiem, naniesionemi od Neufähr aż do Weichselmnnde.»

— W liście prywatnym z Gdańska piszą: «Uwaga publiczna jest mocno zajęta szczególnym wypadkiem oschnienia naszego miasta. Kupcy są w największej obawie; przywrócenie rzeki do dawnego kierunku, wymagać będzie ogromnego kosztu. Nadto wypadek ten jest bardzo ważny z innego jeszcze względu; nowe koryto Wisły, żeglowne dla wojennych okrętów, oblało dokoła twierdzę.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, *14 Lutego*, Parlament Cesarski. Posiedzenie izby lordów 13 b. m. niemiało interesu. Na posiedzeniu izby Niższej 12 b. m. izba odczytała poraz drugi większością 77 głosów przeciw 21 bill P. Knatchbull, proponujący zmiany w prawie o zamianie dziesięcin na stały dochod gruntowy. Inny bill, wniesiony przez P. Gilon, dążący do uwolnienia szynkarzy w Szkocyi od obowiązku odnawiania corocznego ich patentów, odrzucony został 60 głosami przeciw 42.

Na posiedz. 13, lord Mayor Londynu zjawia się u kratek izby i składa prośbę od municypalności, która się żali, że adres powinszowania uchwalony do Królowej niemoże być złożony, z powodu zatrzymania szeryfów w więzieniu. Na to P. Law oświadcza, że wniesie w izbie oswobodzenie szeryfa Evans. Reszta posiedzenia zajęta jest długiemi rozprawami z powodu rozmaitych wniosków podanych w przedmiocie stanu Skarbu, przez P. Herries, które, mimo oporu ministrów, przyjęte zostały 182 głosami przeciw 172.

— Królowa zamówiła u malarza Hayter obraz wystawujący obrzęd jej ślubu.

— Odebrano nowiny z New York po 25 Stycznia. Senat odebrał 23 od przezydenta Stanów ważne poselstwo, tyczące się sprawy o granice Stanu Maine, i zawierające całą korespondencyą o tém międzу władzami Amerykańskiemi i Angielskiemi. Pierwsze z nich mocno powstają na anglików za zajęcie granicy zbrojną ręką i uazywają to złamaniem traktatów.

— Wiadomości z Kanady dochodzą do tejże daty. Powszechnie sądzą, że Rządzca sir George Arthur będzie zmieniony, a na jego miejsce mianowany Rządzcą górnej Kanady Sędzia wyższego trybunału Eward.

— Podług nowin z Madras, z d. 27 Listopada, 16go tegoż m. panował w okolicach Coringa okropny uragan i tak do szczętu to miasto zniszczył, że tylko cztery domy zostały. Zapewniają że ten uragan, który nietrwał nad sześć godzin, kosztował życie przeszło 20,000 ludzi.

— Listy z Indyj, odebrane w Bordeaux, donoszą, że w skutek nadzwyczajnej powodzi, która nastąpiła w końcu Listopada, w kraju między Madras i Calcutta, zasiewy ryżu zostały całkiem zniszczone i około 10,000 mieszkańcow indyan utonęło.

— Z Rio Janeiro, pod d. 25 Grudnia donoszą, że okręty francuzkie, przeznaczone na wzmocnienie blokady portów Rplitej Argentyńskiej, wypłynęły z Rio Janeiro do Buenos-Ayres.

— W Brighton umarł po krótkiej chorobie admirał sir Henry Neale.

— 30 Styczuia dało się czuć w Lizbonie trzęsienie ziemi, które przeraziło mieszkańców, ale żadnej nie zrządziło szkody.

Paryż 15 Lutego. List z Tanger donosi, że w tej chwili liczni agenci Abdel Kadera przebiegają prowincye Marokańskie w celu zburzenia umysłow przeciw francuzom i szczególniej wciągnienia Cesarza i jego starszego syna do wojny. Toż samo dzieje się w stanach Tunis i Tripoli i bardzo podobna do prawdy że Francya będzie miała wkrótce nowych i potężnych nieprzyjaciół.

— Dziennik «l'Ami de la Religion» twierdzi że mianowanie nowego arcybiskupa Paryzkiego odłożone zostało na czas nieograniczony.

— W «Journal du Hâvre» piszą. «20 Września, goeletta francuzka «la Claudine» stojąca ua kotwicy w porcie Lagos, kupiła sobie w nim szalupę hiszpańską której potrzebowała. W kilka dni potém przybyła do tegoż portu bryg-goeletta portugalska, gdy nagle ukazał się bat wojenny angielski i zaczął do niej strzelać. Goeletta Portugalska, odpowiedziawszy na strzały, rozwinęła żagle i zdołała ujść od pogoni. Wtedy przybył na goeletę francuzką oficer angielski zapytując Kapitana jakiby to był podejrzany statek, do którego strzelano. Odebrawszy odpowiedź że to niewiadomo, oddalił się z pogróżkami.

«W rzeczy samej, nazajutrz przybyła jeszcze korwetta «Water Witch» i szalupa, z trzydziestu zbrojnemi ludźmi, dowodzcą korwetty i jednym oficerem, przypłynęła do statku francuzkiego; tam, wbrew wszelkim zwyczajom, pod niebytność Kapitana, dowodzca angielski wypytywał ludzi okrętowych o statku portugalskim, grożąc że w razie nieodebrania zaspokajającej odpowiedzi: uprowadzi statek z sobą. Potem, postrzegłszy nowokupioną szalupę, chciał wiedzieć zkąd pochodziła. Na te pytania ludzie okrętowi nie umieli nic odpowiedzieć. No to dowodzca «Water Witch,» niezwracając uwagi na papiery i dziennik okrętowy, który mu pokazywano, niebacząc też na banderę francuzką, która powiewała na przodzie okrętu, dał rozkaz zniszczenia szalupy, co też natychmiast zrobiono.

«Wszakże; na pozniejsze przełożenia ze strony francuzów, oficer angielski uznał swoję winę, ale oświadczył że za szkodę płacić nie myśli i żadnego o tém co zaszło świadectwa nie podpisze.»

— Bogaty jeden bankier Paryski udał się do Prefekta policyi z prośbą o pozwolenie sprowadzenia do siebie zwierząt P. Carter na bal,, który dać zamierza. Ta prośba, na którą odpowiedzi jeszcze nie dano, bynajmniej nie zastraszyła dam na bal zaproszonych, które gotują się wszystkie dać dowod nienstraszoności na tém szczególnem zgromadzeniu.

Lisge 14 Lutego. Listy odebrane wczora z Warszawy donoszą, że P. Cockerill, podczas pobytu swego w tém mieście sprzedał machin na summę około 3 miljonów franków, co znacznie ułatwi jego rozrachunki z wierzycielami.

Konstantynopol, 27 Stycznia. 23 b. m. zawarty został ostatecznie traktat handlowy między Portą Ottomańską i Szwecyą.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 17 Lutego. Raporta marsz. Valée dają szczegóły najbardziej zaspokajające o stanie prowincyi Konstantiny, po 8 b. m. W prowincyi Algeru arabowie nie zbliżali się do Blidah i spokojność nie była przerwana.

Londyn, 15 Lutego. Wczora Królowa z małżonkiem przybyli z Windsor i wysiedli w pałacu Buckingham. — Wczora też obie izby Parlamentu uchwaliły jednomyślnie adres powinszowania Królowej, Xięciu Albertowi i Xiężnie Kent.

— Izba Niższa wielką większością odrzuciła wniosek podany o wypuszczenie na wolność szeryfa Evans.—Mówią powszechnie o wielkiem uzbrojeniu przeciw Chinom. W ostatniej potyczce kapitan Elliot, mając dwoma okrętami do czynienia przeciw 30 junkomzbrojnym Chińskim, z których na każdej było od 100 do 150 ludzi, w przeciągu dwóch godzin pobił na głowę tę flotyllę, i sześć junk zatopił. — Donoszą z Aden że było spotkanie między Arabami, mającemi na czele starego Sułtana, i anglikami. Sułtan, pobity, abdykował na rzecz starszego syna, którego pierwszą czynnością było oddać anglikom brata swego jako zakładnika. *(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)*

KRYTYKA.

JESZCZE O POEZYI GMINNEJ.

Z wielką przyjemnością przeczytałem setny numer Tygodnika Petersburskiego, widząc sprawdzenie tego zdania, z którym się nie raz odzywałem, że najłatwiejszym nam sposobem wyświecenia co ważniejszych pytań literackich, byłoby poddać te pytania publicznej o nich rozmowie. Nie tylko pisarze, których różne szczegóły krajowego piśmiennictwa obchodzą, przez wymianę o nich swoich wyobrażeń, znajdowaliby wzajemną pomoc: ale nawet wyrobione takim sposobem w samym łonie literatury widoki, zaręczałyby istotniejszą korzyść, doskonalszą assimilacią z myślą ogółu, niż gdyby gotowe od razu przychodziły ze strony, przy nierozbudzonej powszechnej uwadze.

*

Byłem nad zasługę szczęśliwy, że moje kilka słów tralunkowych o *sposobie obrabiania fantastyczności gminnej w sztuce*, zwróciły na siebie uwagę kilku literatów; spowodowały ich do ogłoszenia swoich mniemań o tym przedmiocie, aż nareszcie pan Kraszewski wziął to w swą kolej pod rozwagę, i kilku trafnemi, jasnemi myślami, tak dużo na zajmujące nas pytanie światła przelał, że istotnie można je uważać w głównych i dla bieżącej naszej literatury najważniejszych względach za rozwiązane.

Nie wchodząc w dociekania natury poezyi gminnej pan Kraszewski oparł się na fakcie bezsprzecznym, że literatura nasza około niczego się tyle w obecnej chwili nie krząta, jak około odgrzebania i zgromadzenia szczętów gminnej poezyi i cudowności Słowiańskiej; zażądał więc odpowiedzi do czego to wszystko zmierza? w jakim to się dzieje widoku? . . a wytknąwszy jasno cel i kres ostateczny który to mieć powinno, osądził dokładnie jaka tu być musi każda czynność, jak należy zbierać poezyą gminną, jak z niej można korzystać.»

Wszystko co rzekł w tym względzie pan Kraszewski, równie jest jasne jak gruntowne, a ponieważ ściąga się to do najgłówniejszej sprawy dzisiejszej literatury polskiej, do zatrudnień prawie każdego z nas, rozświeca więc potężnie przedmiot około którego chodzimy, naznacza każdej części podjętej dotąd pracy jéj miejsce i szacunek i pokazuje jak każden według sił swoich, może posuwać dalej rozpoczętą robotę, na polu, na którymeśmy niespodziewanie prawie wszyscy się zeszli. Te wyborne uwagi, chyba tylko kilku zastosowaniami jeszcze dadzą się dopełnić.

Tak jest, ostateczny cel tego poszukiwania, ważenia, obrabiania poezyi gminnej, nie jest inny, tylko ażeby na jej gruncie i z jej żywiołu, mogła się choć w przyszłości wyrodzić szczera poezya narodowa. W przedwstępnych uwagach do studiów nad Szekspirem, które w tych dniach pisałem do *Gazety porannej*. rzekłem, że romantyczność dzisiejsza musi być tylko romantyzmem średniowiecznym, przerobionym koniecznie według wymagań wieku. Tak samo i my dążymy do okształcenia w sztukę, rozpłynionego, zamierzchłego, naszego poetyzmu przyrodniego. Przychodzi go nam z dalszego kresu zawracać jak komukolwiek, lecz z drugiej strony zważywszy osobny wzór tej rodzimej poezyi, dziewictwo jej względem sztuki, rozległy a zupełnie całej Europie nieznajomy świat mitologii Słowiańskiej, który możemy nagle okazać: odsłania się przed oczyma tak zachwycająca przyszłość, tak wielka, tak pochlebna, że poniewolnie najżywszy zapał obudzić musi.

Kiedy te nadzieje przyjść mogą do skutku? — Wtedy tylko kiedy, jak pan Kraszewski powiada, znajdzie się poeta który objąwszy ducha ludu i dzieje jego fantazyi, pojmie podania «gminu jak należy, lecz nie trzymając się ich «niewolniczo, jak cząstkowi obrabiacze, *odtworzy* te które «wybierze, nadając im życie pełniejsze, fizionomią wyrazist-«szą; . . . który wniknąwszy głęboko w ten świat poezyi «narodowej, wyśpiewa jaki wielki śpiew nieśmiertelny, bo prosty i wszystkim zrozumiały i do wszystkich przemawia-«jący . . . .» Powstanież taki poeta w dalszej, czy w bliższej przyszłości? — Nie wiemy. Zdaje się wszakże że do dziś dnia materyały nie są jeszcze przygotowane w tej zupełności, w jakiej chcielibyśmy żeby je miał pod ręką ten, kto zostanie powołanym skupić w sobie i objawić światu nasz rodowy poetyzm; wszelako prace w tym przedmiocie rosną tak widocznie z dniem każdym i niemal z każdą godziną, że nie zadługo można się spodziewać że pora przyzwoita nadejdzie. — Oby wtedy pojawił się pożądany gieniusz. Bez niesłuszności tym czasem nie można zapoznać, że ten sam ostateczny wypadek sztuki, którego wyglądamy w przyszłości, rozpoczął się już w naszej literaturze, chociaż cząstkowie i zależnie od warunków dotąd istnących. — Niektórzy nasi poeci pojęli że ich jest rzeczą nie obrabiać jedynie gotową poezyę gminną, ale w jej duchu tworzyć, zdolności twórcze okazały ich zdolnymi do tego trudnego dzieła, to jest zasługą i znamieniem *Szkoły Ukraińskiej*, (a) tego spodziewamy się nawet po samym panu Kraszewskim, sądząc z wyjątku z *Witolu-raudy* umieszczonego w *Gazecie porannej*, a w którym z wielką roskoszą poznaliśmy utwor poetycki z wyobrażeń Mitologii litewskiej.

Niżej nierównie od tej twórczej z gminnych żywiołów sztuki, jednakże nie na poziomie jeszcze surowych materyałów i historycznych śledzeń, leży obrabianie, modernizowanie, tłumaczenie gotowych utworów gminnej poezyi. Ta praca pod ręką niezdolnych pisarzy, jest w samej rzeczy raczej szkodą, jak korzyścią, wydaje błahe wyroby, mieszańce czyli *metisy* jak je najtrafniej nazwał pan Kraszewski. Teoretycznie trudno nawet przewidzieć że *obrabianie* może być czem innem; mamy wszelako dowody, i to w naszej własnej literaturze, że prawdziwy talent umie się z tego wywiązać w ten sposób, że wyda osobny i nie próżny najwyższej wartości gatunek utworu. Trzech mamy pisarzy którym się to udaje i dwóch z nich jęło się dumy historycznej, trzeci pieśni wieśniaczej. Tłumaczenie dum ruskich PP. Siemieńskiego i Bielowskiego jest jednym z najpiękniejszych płodów obecnej chwili. Weźmy np. pod uwagę *Wyprawę Chmielnickiego na Mołdawią* ze zbioru P. *Maximowicza*, umieszczoną w *Pamiętniku Krakowskim;* jest to tłumaczenie wierne, prawie słowo w słowo; tłumacz nie pozwala sobie żadnych upiększeń, a jednak nadanym tylko pewnym ciągiem i jasnością właściwą ukształconej poezyi, ten urywek nieuderzający w oryginale małoruskim, po polsku jest prawdziwym epicznym rapsodem; — jest on zupełnie ten sam, a jednak piękniejszy. Drugie tłumaczenie P. Siemieńskiego, piosnki ze zbioru *Wacława z Oleska*, pozostałej, jak widać z treści, z czasu napadów Tatarskich na Podole, równie jest doskonałe. Wyrozumiał tu tłumacz, jak żąda tego P. Kraszewski, w drobnej powiastce cały

(a) Pan F. . gani pana Grozę za to właśnie co w nim największej warte pochwały. Objaśniam to w moim 3 tomie Literatury i krytyki.

poemat, nie zamyślił wszakże przetworzyć go w przestronniejszych ramach, ale tłumacząc dosłownie piosnkę gminną, kilku łącznikami, dodatkiem niewielu słów gdzie starożytność poszczerbiła ten utwór, ukazał ów fragment za to czem był w istocie, za najpiękniejszą historyczną dumę. Dwa te przekłady są największej wagi we względzie krytycznym, albowiem dowodzą że ukształcona poezya zdolna jest oddać dokładnie utwór poezyi gminnej i zdobiąc go właściwą sobie szykownością, wykończeniem, jasnością, zatrzymać w całości pierwotną szczerotę i barwę. Nie trzeba wszakże mówić z jak wielkiem misterstwem to się da tylko uskutecznić. W dwóch przytoczonych utworach, są na każdym słowie ślady tak głębokiego przejęcia się duchem pierwotworu, tak doskonałego władania językiem i znajomości jego krewieństwa z drugiemi narzeczami Słowiańskiemi, taki że powiem takt i trzezwość, takie baczenie na to żeby samowolnym wymysłem nie przeinaczyć nigdy fizionomii pierwotworu, że widzę w tym jedną z najtrudniejszych spraw artystycznych, trudniejszą może niżeli wolne tworzenie z żywiołów gminnych, bo tam dzielna imaginacia twórcy, może wszystko zastąpić; tu zaś najleksze uchybienie, sprawi że tłumaczenie niedorównywając oryginałowi, odejdzie zaraz w niewarte rozwodnienie, w podłe *mieszańce*. To samo co PP. Siemieński i Bielowski zrobili z dumą historyczną, uczynił pan *Chodźko* z pieśnią sielską gminną. Jego *Piosnki wieśniecze z nad Niemna*, są także wiernem tylko i troskliwém tłumaczeniem pierworodnych utworów gminnej sztuki, bez żadnej samowolności, bez żadnych dodatków a z oczyszczeniem tylko od skaz i śniedzi, których nabrały chodząc długo po prostych ustach i po grubém ręku wieśniactwa. Być może nawet że z obrobienia nowczesnego poety wychodzi doskonalszy utwór, niż powstał pierwiastkowie z natchnienia gminnego geniuszu; wszakże przejawia się tu ten gieniusz tak jasno w swojej własnej istocie, z swojem nieudaném obliczem, w prostych, naturalnych, swobodnych ruchach, że widać że duch ten młodzieńczego świata okazał się dzisiejszemu artyście, w nieskazitelnej piękności swojej natury, bez skaz tylko i usterków, które nie były w nim, ale warunkowie przy nim. Znowu dowod że sztuka dojrzała, może w niektórych względach doskonalić sztukę natchnioną. Takowe *obrobienie* gminnych utworów może mieć naturalnie właściwie miejsce w literaturze; właściwszym się to jeszcze staje, zważywszy że to z rozmaitych prowincyonalnych narzeczy pozwodzone są te poezye do narodowego języka. Należy jeszcze do tych obrobionych dum i pieśni zastosować służące im gminne melodie, to jest do tych do których są głosy; do których zaś niema, pożądaną jest rzeczą (jak uczy szanowny autor piosnek wiesniaczych z nad Niemna) ażeby krajowi muzycy zatzudnili się dobraniem odpowiednich. Takim sposobem nawet w łonie najnowszej, najukształceńszej literatury, możemy mieć szczerą poezyę gminną, poezyę tak jedną i tożsamą z jej pierwotworem, że obójętnie jedna lub druga może nawet dla badań literackich czy historycznych służyć.

O takiém to *obrabianiu poezii gminnéj*, mówiłem w mojéj rozprawie z panem Spasowskim; dodam tu jednak jeszcze rzecz jedną. W zawiązanéj rozmowie z powodu mojego kilkuwierszowego przypisku, odeszliśmy nieco od przedmiotu, bo rozmawiamy tu ciągle o poezyi gminnéj ogólnie, kiedy ja mówiłem tylko o *cudowności* gminnéj. Radziłem żeby z nią nie dziwaczyć, ieżeli co bowiem największéj ostrożności wymaga od poetów modernizujących twory fantazii gminnéj, to zapewnie *cudowność*, gdyż każde bądź przesądne, bądź mitologiczne wyobrażenie, pochodząc ze świata do którego dziś zupełnie nie mamy przystępu, musi być przez nas traktowane jako fakt dokonany i określony, pod obawą popsucia gotowego poetycznego utworu. Oprócz tych dwoch tylko co wyżéj wspomnionych sposobów artystycznego użytkowania z gotowéj poezyi gminnéj, we wszystkich innych względach należy się z nią obchodzić jako z materjałem historycznym i literackim. Podjęte w tym przedmiocie prace, boz znaczenia wprawdzie artystycznego, mogą być wszakże najużyteczniejsze, najpożądańsze, i tutaj żądać by można ażeby skierowane zostały usiłowania tych młodych pisarzy którzy nierozmyslnie psują poezię gminną, niezręcznie ją przerabiając, blado i bez smaku tłumacząc. Naprzód zamiast dziwaczyć zebranemi cudzém staraniem, lepiejby było szukać czegoś nowego, w tym niewyczerpanym jeszcze a zagrożonym w każdéj chwili skarbie, Uzbierane materjały nie należy wypuszczać w świat w przystrojeniu własném, ale w największéj szczerości, w prostocie, ze skrupalatnością prawie dyplomatyczną, bo to są tylko materjały które rozbierać będzie historyczna krytyka, które studiować powinna krytyka literacka. Pieśni, klechdy, powieści, wszystko należy raz pierwszy ogłaszać w nieskazitelności w jakiéj wyjęte są ze zródeł. Że nad wiadomym już przedmiotem zaczną żaki wydziwiać? mniejsza szkoda! lecz nienagrodzona, kiedy nowy szczegół ukazuje się w téj zaprawie, bo niepewna jecze że nabył on przez to charakteru sztuki, a zmarnowany jest niewątpliwie dla śledzeń historycznych i naukowych.

Chociaż daleko jest ażeby już wszystko zebrane zostało, co wtym przedmiocie można jeszcze odszukać i zgromadzić, wszelako jest już dasyć ażeby uporządkowaniem tych materjałów mógł się zatrudnić nie jeden z naszych młodych pisarzy. którzy czują w sobie piękną chęć służyć ojczystemu piśmiennictwu, a którym z wielkim powszechnym żelem, skrada czas i zdolności nieszczęsna *wierszomania*. Zabytki pogańskie, przesądy, czary, sekreta gminne są już zebrane w bardzo znacznéj liczbie, ale rozproszone po rożnych pismach i dziennikach. Bardzoby pożądaną było rzeczą, żeby to wszystko skupić i porządkiem alfabetycznym ułożyć w rodzaj mitologicznego słownika. Przetrawieniem i wybrakowaniem takich materjałów zajęłaby się krytyka historyczna i łatwo by to jéj przyszło, mając wszystko razem i w porządku pod ręką, dla porównań i wyjaśnień. Z drugiéj strony w samym widoku literackim, może by się ktokolwiek podjął, utworzyć stąd systemat Słowiańskieg

Bogosłowia. Nic by nieszkodziło gdyby kilka powstało takich systematów, gdyby mniej więcej były hypotetyczne; ów poeta którego oczekujemy i który ma *odtworzyć* poezyą narodową z poezyi gminnej, niech ma w czém najobficiéj czerpać, a co upodoba w tym mitologicznym świecie to będzie prawdą, wbrew wszelkim zaprzeczeniom starożytniczéj krytyki. Powtarzamy zaś, że już dotąd jest z czego budować poetyczną mitologię Słowiańską; w przypiskach do swoich klechd pan Wojcicki na to choć cząstkowie zakroił. Należy tu przedłużać, oznaczyć raz na zawsze służące rzeczom poetyckie przymiotniki, symbola kwiatów, ptaków i t. d., zgoła przyśpieszać to na co się widocznie zanosi i co właśnie niezmiernie jest zajmującém, że poezia nasza może mieć istotnie osobną, równie pretycką jak Grecka, narodową Mitologię.

Oprócz pieśni, klechd, zabytków odwiecznych, poetyckich wyobrażeń, bardzo by jeszcze pożądaném było, żeby zebrane zostały podania życia domowego, chociaż z ostatniego wieku. Pan Spasowski powiedział że u nich na Białéj i Czarnéj Rusi, takie tylko jeszcze teraz dożywają tradycie; niechaj je zbiera, a niewątpliwie nie będą one mniejszéj wartości, jak jakiekolwiek dumy Ukraińskich lirników. Trzeba koniecznie mieć wzór prawdziwy obyczajów, toku życia, a nawet treści prywatnych wypadków, żeby imaginacia bezbłędnie i w własnéj barwie pojmowała istotny świat przeszłości. Pisano do mnie z Warszawy że pan Maciejowski, poprzedza swoje dzieło o obyczajach Polaków w XVI wieku, wstępem, w którym na Walter-Skota powstaje. Laird Abbotsfordzki, siedzący dziś na obłokach z Fingalem i Ossianem, nie cierpi zgryzoty sumienia za Walter-Skotacye polskie. Przyczyną niedołężności polskich historycznych romansów to jest właśnie, że nie dużo mieliśmy *Maciejowskich*, ludzi wyjaśniających starożytność naszą, więc ze szczupłym wątkiem wiadomości brano się do roboty i chciano się domyślić istotnych barw i kształtów, wtedy kiedy w naturze barwy i kształty tak są mnogie i dosadne, że nigdy imagiuacia sama ich sobie nie wystawi. Należy więc je zbierać i do kupy w skarbnicy literatury składać. Jestem tak o tém przekonany, iż najnaglejszą dziś jest potrzebą dostawiać surowe materjały, z których szczęśliwy gieniusz w daną chwilę skorzysta, że uzbierawszy do téj pory niejaką ilość w podobnym rodzaju zapasów, zamierzam je na użytek powszechny poświęcić i jeżeli nie zajdą niezależne odemnie okoliczności, ogłaszać je zacznę jeszcze tego roku, pod nazwą zbioru *Pamiętników historycznych, dokumentów miejscowych, podań poetycznych i obyczajowych.*

M. Gr.

d. 12 Stycznia.
1840 roku.

ROZMAITOŚCI.

SŁOWIAŃSKIE PISMA CZASOWE W AUSTRYI, PRUSSACH I SERBII.

(z Dz. Min. Narodow. Oświec.)

I. POLSKIE.

a) *Gazeta Lwowska*, polityczna z dodatkiem literackim: *Rozmaitości Lwowskie.* Wydawca *Jan Nep. Kamiński.* Gazeta i urzędowy dodatek wychodzą we Lwowie dwa razy na tydzień po półarkusza; *Rozmaitości* arkuszowe raz tylko. Półroczna przedpłata z przesłaniem kosztuje 14 florinów.

b) *Słowianin.* Wydawca i Redaktor *Stanisław Jaszowski* we Lwowie. Dziennik ten wychodzi w nieoznaczonym czasie poszytami 15° arkuszowemi, zawiera w sobie wiersze, artykuły z nadobnéj literatury, historyi, starożytności i in.

c) *Tygodnik literacki.* Wydawca i Redaktor *N. Wojkowski* w Poznaniu. Dziennik ten wychodzi arkuszami co tydzień i zawiera w sobie poezyę, artykuły i ciekawe wiadomości o stanie literatury krajowéj, także rozbiory dzieł znaczniejszych, i należy do nalepszych Polskich dzienników.

d) *Przyjaciel ludu*, narodowa gazeta, wychodzi co tydzień z litografowanemi rycinami, podobna do dzienników zwanych: *Pfennig-magazin.* Wydawca i Redaktor *Ciekański* w Lesznie, w W. Księstwie Poznańskiém. Cena za rok 4 flor. 30 krejcarów.

Jest to jedno z najlepszych pism czasowych Polskich; daleko przewyższa wszystkie Niemieckie tego rodzaju pisma i może stać narówni z Angielskiemi.

II. CZESKIE.

a) *Pražske Nowiny* z dodatkiem literackim: *Ceska Wcela* Redaktor—*J. N. Stepanek;* Wydawcy bracia *Haase.* Wychodzi dwa razy natydzień po połarkusza. Cena za półroczne wydanie z przesyłką 4 flor. 30 kr.

b) *Kwety*, pismo literackie, wychodzi w tydzień raz po arkuszu. Redaktor i Wydawca *Pospisil* w Pradze. Co dwa tygodnie bywa dodatek rozmaitych wiadomosci. Ta gazeta rozchodzi się najwięcej ze wszystkich pism Czeskich. Cene półroczna z przesyłką 2 flor. 12 kr.

c) *Časopis Českého Museum*, wydawany przez towarzystwo do udoskonalenia języka Czeskiego, w Pradze. Redaktor *Paul Jos. Safarjk.* Dziennik ten wychodzi cztery razy na rok zeszytami od 8 do 10 arkuszy i kosztuje rocznie 2 flor.

Jest to jedno z najważniejszych pism Słowiańskich; zawiera w sobie wiele ciekawych dla wszystkich Słowian artykułów historycznych, filologicznych i filozoficznych, także piękne wiersze, a szczególniéj mnóstwo artykułów Słowiańskich literackich i bibliograficznych. *(Dok. nast.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Февраля 19-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.